Przygotowanie do Królestwa

Wyjście

Co z nimi uczynił Bóg – 4 Moj. 23:23.

Dawno temu, w oparach czasu, zanim ziemia została ukształtowana, Bóg był sam. Zamysł wieków został już ułożony w Jego umyśle. Tam to, w radosnej wizji oglądał On cudowne zakończenie swego wielkiego dzieła: rodzinę, wspaniałą rodziną czujących stworzeń, która będzie żyła na różnych poziomach. Każdy członek tej rodziny miał być istotą myślącą i odzwierciedlającą pewne podobieństwo Bożego umysłu: kreatywny, rozważny i obdarzony zmysłami umożliwiającymi mu społeczność z Bogiem. Powszechna więź miłości miała zjednoczyć wszystkich i stanowić gwarancję wiecznej zgody między Nim a każdym członkiem owej błogosławionej rodziny.

Tak cudowny zamysł spodziewał się mądrości, umiejętności i mocy przewyższającej wszystko, co możemy sobie wymarzyć. Osiągnięcie go miało wymagać wiele cierpliwej miłości, a także umiejętności zaakceptowania wysokich kosztów. Ceną tą, wiedział o tym Ojciec, miały być niezliczone rozdarte serca, przelane łzy, niedole i smutki, wynikające z panowania grzechu, który miał stać się zasadniczym krokiem na drodze rozwoju wolnej woli, wyboru świętości, mającej ukoronować Jego dzieło. Najwyższą ceną miał być jednak „baranek”.

Przez wiele wieków przygotowywana była ziemia. Aż na koniec przyszedł ten moment, gdy uformowany został człowiek, a niebiosa się uradowały. Wydawało się, że wszystko przebiega należycie. Jednak Stwórca wiedział, że teraz właśnie nadszedł czas dla wolnej woli człowieka, by obrać drogę z dala od Niego. I tak śmierć zapanowała od Adama do Mojżesza.

Ponad dwa i pół tysiąca lat minęło od upadku Adama, co pociągnęło za sobą zniewolenie człowieka i zdeptanie przez grzech.**[1]** Wtedy to zostało zobrazowane wybawienie i rozpoczęło się tysiąclecie, w czasie którego przygotowywane było obrazowe królestwo. Nie było to jeszcze ukończone dzieło Boże, jednak niosło ono ogromną ilość pouczeń wskazujących na przyszłość, opisujących naturę pracy przygotowania rzeczywistego królestwa. Z całej bryły ludzkiej gliny została oddzielona jedna rodzina, z której miało wyróść obiecane przy upadku Adama nasienie – wybawiciel od przekleństwa grzechu. Tak oto zgodnie z Pańskim zamierzeniem Izrael otrzymał zadanie zilustrowania ważnych cech Jego planu w odniesieniu do całej ludzkości.

W dzieje owego wybranego plemienia wplótł Bóg linię historii ludzkich zobowiązań i obrazowo pokazał, jaka jest odpowiedź na ludzkie potrzeby. W przygotowaniach Izraela do zajęcia owego miejsca Pan obrazuje prawdy, których kiedyś nauczy się cała ludzkość, tak aby pewnego dnia mogła cieszyć się błogosławieństwami, które Bóg przygotował dla każdej rodziny na tej ziemi.

Krew Baranka (2 Moj. 12:3-13)

Jakże dobitnie został zobrazowany smutny stan ludzkości w westchnieniach oraz jękach Izraela, który zniewolony w Egipcie nie miał żadnych widoków na ulżenie nieszczęściu ich uwięzienia! Wołania Żydów sięgały nieba, skąd też w końcu miało przyjść wybawienie przez krew baranka. Na trzy i pół dnia baranek był zabierany do ich domów, by mieszkać między nimi. Jednak w celu uzyskania wyzwolenia, musiała przyjść dla owego baranka godzina, o której miał zostać zabity, musiał oddać swe życie, a odrzwia miały być pomazane jego krwią.

Tej właśnie nocy przerażenie ogarnęło całą tamtą ziemię, gdy krzyk za krzykiem rozdzierał kolejne egipskie domostwa. O świcie wszyscy pierworodni tamtego kraju leżeli martwi, wszyscy z wyjątkiem pierworodnych hebrajskich niewolników, których życie zostało oszczędzone dzięki krwi baranka. Uszli oni spod bicza śmierci. Od tamtego czasu każdego roku Izrael upamiętnia grozę owej nocy, baranka i jego zbawczą krew, wybawienie ich pierworodnego nasienia oraz wyrwanie się na wolność, które przyszło wraz ze światłem dnia, sprawiając wybawienie całego ludu z niewoli przez sługę, którego Bóg wybrał. W ten sposób pokazane zostało zbawienie dla wszystkich ludzi. Miało ono jednak zostać poprzedzone wybawieniem tych, którzy w szczególnym sensie stali się Pańskimi pierworodnymi. Tak oto objawione zostały dwie nadzieje – jedna dla tych, którzy przez nowe narodzenie mieli stać się pierwszymi, co zakosztują błogosławieństwa łaski odkupienia, i druga dla wszystkich rodzin tej ziemi. Kościół Pierworodnych jest pierwszym, który ma mieć udział w żywocie, by następnie stać się tym, który udziela błogosławieństwa życia dla ludzkości.

Pieśń Mojżesza (2 Moj. 15:1-21)

Nie bez oporu pozwolił im faraon odejść. Również i grzech nie wypuści ludzkości ze swych więzów bez walki. Miało to zostać zobrazowane w czterdziestu latach na pustyni. Dodatkowe cztery i pół wieku miały jedynie przynieść cień błogosławieństw królestwa w obrazie. Jednak ostateczne zwycięstwo stanie się udziałem

człowieka, czego przebłysk widzimy owego triumfalnego poranka, gdy rydwany egipskiego pościgu toną, by nie wynurzyć się już nigdy więcej. Morze lśniło jakby ogniem, gdy tego poranka odbijało pierwsze promienie nowego dnia, a fala za falą zalewały i zmywały ostatnie ślady grzesznej armii. Najpierw widok ten wywołał oniemienie, a potem wśród podziwiającego ten obraz tłumu wzniosła się chwała, jak fala za falą, gdy ulga powoli zastępowała obawy, które przez całą tę noc dręczyły każdą duszę. I wtedy nagle wszyscy zaczęli śpiewać! O, jakże cudowne szczegóły są tutaj zobrazowane, owa godzina triumfu, słodkiego uwolnienia, gdy wszelkie podpory grzechu, zło i niedola opadną jak zerwane kajdany z nóg wszystkich tych, którzy lamentowali w grzechu. Z zadowoleniem i radością przyjdą odkupieni Pańscy, gdy sam Bóg będzie śpiewał (Sof. 3:17), a radość nieba stanie się udziałem ludzi. Następnie zaś trzy klejnoty ukazują – w sposób odnoszący się do potrzeb człowieka – koszt owego zbawienia. Mówią one także o obecnych błogosławieństwach, którymi można się cieszyć za sprawą zwykłego zaufania, a które kiedyś staną się udziałem całego odkupionego rodzaju. Wszystkie one ukazują jeden temat: Mesjasz, wybawca człowieka, ukrzyżowany.

Osłodzenie wód (2 Mojż. 15:23)

Po owym triumfie nad morzem lud maszeruje przez trzy dni i powoli zaczynają się niepokoje. Wkrótce do dna wysączona zostaje woda z bukłaków, a nie widać żadnego źródła, gdzie można by ją uzupełnić. I wtedy, cóż za ulga, w polu widzenia pojawia się sadzawka Mara. Przyśpieszonym krokiem grupa pielgrzymów zbliża się do miejsca, które zdawało się być odpowiedzią na ich westchnienia. Radośnie pochylają się, by pobrać swoją porcję wody. I oto wśród okrzyków żalu i niezadowolenia stwierdzają, że wody te nie nadają się do picia. Gorzkość Mara napełnia ich dusze i z gniewem zwracają się do swego przewodnika. Jak prędko rozczarowanie odmienia ich nastrój. Pan dobrze wiedział, czego potrzebuje lud. Wiedział również, jaki jest koszt zaspokojenia tych potrzeb. Drewnem, które osłodzi gorycz życiowych wód, stanie się okrutny krzyż na Kalwarii.

Uderzona skała (2 Moj. 17:6)

Bezlitośnie gorące słońce paliło utrudzone dwa miliony wysuszonych pragnieniem dusz, które mozolnie wlokły się, bezskutecznie poszukując możliwości zaspokojenia swych potrzeb. Małe dzieci płakały, nastroje stawały się coraz bardziej niespokojne, znikały wcześniejsze wizje zwycięstwa i zaufania do niebiańskiej opatrzności. Czy Bóg zasnął? Czy Ten, który wyprowadził ich tutaj na tę jałową ziemię, nie troszczy się już o ich życiowe potrzeby? Ich złość obracała się przeciwko temu, którego Bóg posłał, aby ich prowadził przez pustynię. „Przeczże tedy powiadasz, Jakóbie! przeczże tak mówisz Izraelu: Skryta jest droga moja przed Panem, a sprawa moja przed Boga mego nie przychodzi?” – Izaj. 40:27. Gdy Bóg w swej mądrości wstrzymuje się z błogosławieniem, to po to, by wypróbować wiarę, której poszukuje, owo „choćby mnie i zabił” (Ijoba 13:15) będzie dopiero wyznaniem pełnego zaufania i wiary. Takich prawd musi się teraz nauczyć Izrael, nie mogący już dostrzec Tego, który stał ponad wzniesieniem Horebu (2 Moj. 17:6). Na Boże polecenie Mojżesz uderza skałę. I oto wytryskują z niej wody, strumienie wody żywej ze skały, która towarzyszyła im wzdłuż pustynnej drogi. Z radością pośpieszył lud, by pić i zaspokajać pragnienie.

W taki sposób ludzkość pewnego dnia ucieszy się pełnią wód żywota, a wszyscy dowiedzą się, że to Chrystus był ową skałą, która została uderzona, która zakosztowała śmierci, aby oni mogli mieć obfi tość żywota.

Uczyniony naszą ofi arą za grzechy (4 Moj. 21:4)

Inne jeszcze zaspokojenie ludzkich potrzeb zobrazowane zostało w grafi cznym języku kolejnego obrazu. Lud był po drodze zniechęcony. Ich szczęście wydawało się tak zmienne, a wiara była tak doświadczana, że zagniewani wołali przeciwko swojemu Bogu. Manna dostarczona przez Bożą miłość nie zaspakajała apetytów na mięso i na bardziej zróżnicowane pokarmy. Być może powinniśmy w tym miejscu dodać, że gdybyśmy sami znaleźli się w tamtej sytuacji, to nasze własne skłonne do narzekania ciała również wypróbowałyby naszą ufność. A potem jeszcze, aby dołożyć im utrapień, Pan posyła do obozu ogniste węże, w których jadowitych zębach czyha śmierć.

Scena ta została zaplanowana tak, by ukazać kolejny przejaw tego, czego wymagał plan odkupienia. Wąż wykonany z miedzi został podniesiony tak, aby każdy mógł go zobaczyć, a ci którzy na niego spojrzeli, znajdowali w tym widoku lekarstwo przeciwko ukąszeniom jadowitych węży dręczących ludzkość. Przyjdzie taki dzień, kiedy cały świat będzie wpatrywał się w owego męża i rozpozna w Nim doskonałego człowieka, który kiedyś został podniesiony dla nich, aby ponieść przekleństwo im przynależne. W taki oto sposób opis owego długiego marszu z niewoli do królestwa ukształtowany został w drogocenną ścieżkę prawdy, głęboką kopalnię kosztownych kamieni dla człowieka poszukującego odpowiedzi na pytanie, kiedy oczy zostaną otwarte, a ludzie ujrzą, że historia przemawiała proroctwami.

Ścieżka wiodąca w górę (Izaj. 26:9-10)

Kamienie milowe pustynnej wędrówki ukazują etapy drogi świętości zarówno dla Izraela jak i dla ludzkości. Zostali powołani, aby stać się narodem sprawiedliwości. Zbieranina niewolników miała stać się Bożą własnością, wyróżnioną spośród wszystkich rodzajów ziemi (2

Moj. 19:5-6). Niegdyś zniewoleni przez grzech, teraz powołani do społeczności z Nim, którego imię jest święte. Ze zdumieniem pytamy: „Jak to może być?” Ścieżka, która została tam ukazana, była jedynie zarysem, cieniem owej wspinaczki z pustyni grzechu na Syjon, na świętą Bożą górę. Najpierw muszą zostać rozpoznane drogi Boże, owo doskonałe prawo musi zostać wyryte na każdym umyśle. Oto droga wydająca się słuszną dla każdego człowieka, którego upadły osąd od dawna już został wypaczony przez grzech. Standardy otaczającego nas świata mogą się wydawać wystarczające na dzisiaj, utrzymując żądze w ukryciu i obmywając kubek jedynie z wierzchu. Jednak nie jest to metoda Boga, który pragnie zamieszkać w świątyni ludzkiego serca, a nie może przebywać tam razem z grzechem. Ślepy musi najpierw otrzymać zdolność widzenia, następnie podążyć za swoim Odkupicielem w celu opuszczenia stanu przekleństwa, aby mógł zakosztować doskonałej wolności Bożych dzieci (Mat. 20:29-34).

Potrzeba Pośrednika (2 Moj. 20:18-19)

Mojżesz stanął w wyłomie, jaki powstał między ludem a ich Bogiem (Psalm 106:23, NB). Ludzie ustawicznie zawracają i w trwodze uciekają od Bożych przykazań świętej wędrówki, sądząc, że Jego prawo tak bardzo ograniczy i powściągnie ludzkie pożądliwości, że życie stanie się nie do zniesienia. Jakie nauki muszą jeszcze zostać udzielone, by ludzkość przekonała się, że bez prawa nie ma prawdziwej wolności. Jednak prawo narzucone nie wystarcza.

Żadne reguły postępowania nie mogą uwolnić jeńców spod władzy grzechu (Mar. 5:3-5), ani też dzieło łaski nie może rozpocząć się bez Zbawiciela, który zna ludzkie potrzeby i który wstawi się za człowiekiem przed Bogiem. Owo „stawanie między” z Synaju, kapłańskie ofi ary składane na świętym dziedzińcu i zakończenie przez Jozuego tej wędrówki rozpoczętej Zakonem – oto cudowne funkcje wypełniane przez Syna Bożego i Syna Człowieczego.

Gdy pozna cała ludzkość (Joz. 3:15-17; Jan 17:11)

Ludzkość czeka na brzegach Jordanu świadoma, że musi wkrótce przeprawić się przez ową rzekę śmierci. Żywi wiedzą, że umrą, ale czy z taką samą pewnością wierzą, że znów powstaną ponad falami śmierci? Jordan jest dzisiaj wezbrany. Obecnie umiera każdej godziny więcej ludzi niż kiedykolwiek w historii. Poselstwo Ewangelii dociera jedynie do nielicznych, a wielu wątpi, czy Jezus naprawdę zbawia. Jednak zbliża się czas, gdy przypływ śmierci zacznie się cofać, gdyż daleko w górze tej rzeki, dokąd cofa ona swój bieg, jest miejsce zwane „Adam”. Tam właśnie mocą zastawu okupu owa przerażająca powódź zostaje powstrzymana. Lud z wielkim respektem przygląda się, jak wody śmierci ustępują spod nóg kapłanów. Z obawą się tutaj zgromadzili, ale z jakże wielką ulgą przekraczają Jordan, będąc pewni życia za ową falą zła. W taki sposób Bóg z całą mocą potwierdził, że Jozue był posłanym przez Niego sługą. Tak też ludzie dowiedzą się, gdy tylko wydostaną się z objęć śmierci, której się teraz tak boją, że Jezus naprawdę jest świętym Synem Bożym: dla każdej odkupionej duszy miłym Zbawcą.

Olbrzymi w ziemi (4 Moj. 13:33)

Baranek Boży, ongiś zabity, musi najpierw przygotować ludzkie serca, zanim uznają one Jego królowanie. Nie ma łatwej drogi, nie ma czarodziejskiej różdżki, na której skinienie każdy urodzony niewolnik natychmiast się zmieni. Najpierw wymagany jest poświęcony umysł, zanim duch będzie mógł napełnić świętością każde naczynie i każdy dzban. Okres sędziów pokazuje, jak stroma i żmudna jest droga wiodąca do posłuszeństwa i zaufania.

Grzech, który ciasno otacza człowieka, często powraca. Jedna czwarta tego wspomnianego okresu upłynęła na częstych niewolach. Każda z nich miała na celu korektę odstępstw narodu Izraelskiego. Jednak ciągle i na nowo z Bożego polecenia powstawali wybawiciele, by znów pobudzać gorliwość na rzecz sprawiedliwości. Tak samo ludzkość będzie bardzo potrzebowała pomocy zbawiciela, by pokonać olbrzymich nieprzyjaciół w swych sercach – samolubstwo i zmysłowość, które ściągają ich w dół ścieżką ustawicznego nieposłuszeństwa.

Okrzyk króla (4 Moj. 23:21)

Na koniec stary człowiek Adam (Edom) musi poddać się, by wreszcie gościniec królewski przestał być przez niego blokowany (4 Moj. 20:17- 18; Izaj. r. 34, który musi poprzedzać r. 35). Wtedy to człowiek opuści Górę Przekleństwa i uda się na Górę Błogosławieństw. Tam uszy Jego dostroją się do głosu Boga, a serca zapłoną głębokim pragnieniem wiecznego uznania i służby ich zbawicielowi i królowi (Sof. 3:9). W każdym sercu będzie się toczyła walka. Każdy człowiek będzie toczył bitwę aż do osiągnięcia zwycięstwa. Wzruszająca pomoc ze strony tych, których przygotował Bóg, pasterzy ustanowionych według Jego własnego serca, jak światło gwiazd poprowadzić będzie ludzkie umysły i tak nimi kierować, by pokonały każdego nieprzyjaciela. Nauka Słowa, które kiedyś tak chętnie było ignorowane, stanie się wiodącym światłem, a na górę Pańską wstąpią wybawiciele (Izaj. 1:26, 30:20; Jer. 3:15; Abd. 1:21). Tak to ludzie nauczą się śpiewać owe triumfalne pieśni, gdy przypiszą swe zwycięstwa Temu, który ongiś był zabitym „barankiem”.

Sprawdzian czasu (2 Moj. 32)

Niecierpliwie liczą oni dni, podczas gdy Mojżesz ociąga się z powrotem z góry, aż brat jego niecierpliwie będzie

usiłował uspokoić rozgorączkowany tłum. Nie słychać już głosu z nieba, rozwiał się gdzieś ów pełen szacunku respekt u tych, którzy niedawno stali u stóp drżącej góry. W jaki sposób ma być prowadzone uwielbienie dla Boga bez pewnej pomocy ludzkich pomysłów, jakiegoś pięknego przedmiotu, który dopełniłby akt posłusznej miłości wymaganej przez Boga? Nie może to być nic zwyczajnego, nie wystarczą podłe materiały, jedynie złoto będzie odpowiednie, bez względu na cenę. Złote ozdoby egipskich kobiet, których pozbywały się w strachu, byle tylko uwolnić się od plag, zostają szybko zebrane, aby złotnicy mogli ukształtować je na podobieństwo zwierzęcia, które wydaje się człowiekowi słuszne.

Opowiadamy te starożytne historie w czasie teraźniejszym, ponieważ zawierają one ostrzeżenie dla każdego okresu i dla wszystkich ludzi. Jedynie czas może doświadczyć ludzkich intencji wielbienia Boga. Codziennie prosimy Pana, by zrewidował i wykorzenił wszystkie ludzkie myśli upodlające dom naszych serc, w którym On raczy mieszkać. Musimy być na tyle mądrzy, by wątpić w nawet najbardziej niewinnie wyglądające formy służenia Bogu, jeśli oparte są one jedynie na ludzkiej mądrości. Inaczej wyjdzie z nich złoty cielec.

Przypisy:

[1]Według chronologii przestawionej w książce Nadszedł Czas siedem czasów od przypuszczalnej daty upadku Adama skończyło się w pierwszej dekadzie wędrówki Izraela po pustyni. Od tego czasu rozpoczęło się tysiąc lat milenijnego dnia rozwoju królestwa, składającego się z „wieczora i poranka”. W czasie pierwszej (czyli wieczornej) części tego dnia nie były widoczne żadne namacalne przejawy królestwa. Owo tysiąc lat zakończyło się niewolą babilońską, kiedy to rozpoczęła się kolejna sekwencja siedmiu „czasów pogan”.

Donald Holliday